

# Jastrzębski, Włodzimierz / Wolsza, Tadeusz

---

"Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945-1950", Witold Stankowski, Bydgoszcz 2002 : [recenzja]

---

Dzieje Najnowsze 34/4, 218-230

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ślonej grupy narodowościowej, politycznej, społecznej, rasowej lub religijnej» (art. 3 w zw. z art. 4 ust. 1 ustawy o IPN-KSzpNP)".

Książka zawiera wprawdzie spis treści w j. angielskim, niemieckim i rosyjskim oraz wykaz skrótów, nie ma jednak indeksu osobowego, co przy ogromie wymienionych w 26 rozprawach i artykułach nazwisk nie ułatwia zadania nawet bardzo uważnemu czytelnikowi i badaczowi tego okresu historycznego. Sięgając więc do terminów używanych przez polihistorów literatury staropolskiej, rzec by można: „akademia wszelkiej sciencji pełna", choć ze względu na brak indeksu „bróg nieplewiony", a bróg oznacza przecież obfitość, w tym przypadku szczegółowych wiadomości, popartych wiedzą prawniczą i historyczną oraz wykorzystaniem źródeł archiwalnych.

Marek Getter  
Warszawa

Witold Stankowski, *Obozy i inne miejscu odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945-1950*, wyd. Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2002, ss. 413

Recenzowana praca w zasadniczej swej części podzielona została na *Wstęp*, siedem rozdziałów, *Zakończenie* i *Bibliografię*. Ponadto do pracy dołączono kilka aneksów oraz indeks miejscowości. Poszczególne rozdziały Autor wyodrębnił, posługując się kryterium merytorycznym. Rozdział I zatytułowany *Obozy odosobnienia w powojennej Europie* wprowadza do tematu i stanowi jednocześnie punkt odniesienia dla wywodów zawartych w dalszej części pracy. Sześć pozostałych rozdziałów traktuje o poszczególnych aspektach działalności obozów i miejsc odosobnienia w Polsce w latach 1945-1950. Dzięki takiej strukturze w zasadzie wyczerpana została lista podstawowych problemów dotyczących badanego zagadnienia, a więc rozprawa ma charakter komplementarny. Można byłoby ewentualnie zastanowić się nad wyodrębnieniem jeszcze jednego rozdziału na temat personelu obozowego.

Książka pióra dr. W. Stankowskiego ma charakter pionierski. Ani w literaturze polskiej, ani też w literaturze obcojęzycznej, dziwi tu szczególnie brak opracowań historyków niemieckich, problematyka obozów dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce nie doczekała się poważniejszego potraktowania. Markują ją jedynie większe publikacje poświęcone wysiedleniu (wypędzeniu) Niemców z Polski, natomiast opracowane przyczynki dotyczą tylko nielicznych obozów. W literaturze niemieckiej dominują prace wspomnieniowe np. Heinza Essera o obozie w Łambinowicach czy Seppa Jendrischika na temat obozu w Świętochłowicach, z reguły bardzo tendencyjne. Jedynym poważniejszym opracowaniem jest próba monografii obozu w Potulicach pióra Hugo Rasmusa (*Schattenjahre in Potulitz*, Munster 1995) oparta jednak na wybiórczej bazie źródłowej. Szersze spojrzenie na cały rozpatrywany problem zademonstrowała Helga Hirsch w wydanej w Niemczech i przetłumaczonej na język polski pracy pt. *Zemsta ofiar. Niemcy w obozach w Polsce 1944-1950*, Warszawa 1999. Jest to jednak typowa publicystyka, bardziej nastawiona na efekt propagandowy aniżeli na analizy naukowe. Polscy historycy interesowali się pojedynczymi obozami dla Niemców w Polsce głównie wtedy, gdy prasa lub politycy wyciągali na światło dzienne mające miejsce w nich w przeszłości wypadki morderstw czy maltretowania więźniów. Dotyczy to obozów w Łambinowicach, Świętochłowicach czy Jaworznie, które mają już swoje monografie. W zasadzie jedynymi próbami bardziej syntetycznego i kompleksowego spojrzenia na problem obozów dla Niemców są prace historyków śląskich, Bogdana Cimały, Bernarda Linka i Jana Walczaka. Odnoszą się one w swej treści do

antyniemieckiej polityki stosowanej w tym regionie w latach powojennych. Szczególnie dotkliwy jest brak polskich opracowań monograficznych dotyczących wielkich skupisk obozowych dla Niemców w Potulicach, Lesznie-Gronowie, Gdańsku-Narwiku, Łodzi-Sikawie i Włocławku-Mielęcinie. W sumie dr W. Stankowski doliczył się w swej pracy istnienia ponad 1200 obozów i miejsc odosobnienia dla Niemców. To więc, co do tej pory zrobiono w tym zakresie w polskiej historiografii, stanowi przysłowiową kroplę w morzu potrzeb.

Drugim utrudnieniem dla badacza, szczególnie próbującego opracować syntezę, obok nikłego stanu badań, jest niewystarczający zasób źródeł do problematyki obozów dla Niemców w Polsce powojennej. Stronie polskiej jako niezainteresowanej w pielęgnowaniu śladów swej niezbyt chlubnej działalności zupełnie nie zależało na gromadzeniu materiałów obciążających własne konto. W tym przypadku decydowała nie tylko zła wola, ale także i fakt, iż ogromna większość miejsc odosobnienia dla Niemców istniejących tuż po wojnie miała charakter przejściowy. Nie wytwarzano wówczas spuścizny aktowej, a nikłe ślady działania takich obozów zawarte są jedynie w liczących po kilka tysięcy jednostek archiwalnych zespołach urzędów wojewódzkich czy starostw. Kwerendy wymagają więc ogromnego nakładu sił i środków i należy tylko podziwiać, iż dr W. Stankowski podjął się tego niewdzięcznego zadania oraz w sposób co najmniej zadowolający się z niego wywiązał. Trzeba tu dodać, iż uprawniony do koordynowania działalności obozowej Resort Bezpieczeństwa Publicznego w Polsce z różnych przyczyn, w tym także i subiektywnych, obowiązków swych nie wykonywał. Oczywiście baza źródłowa do tematyki obozów dla Niemców w Polsce była gromadzona w formie relacji i wspomnień przez stronę niemiecką. W Oddziale Archiwum Federalnego w Bayreuth zgromadzono ponad 6 tys. tego rodzaju materiałów wywołanych. Wszystko to starał się dr W. Stankowski wykorzystać, mając jednocześnie świadomość jednostronnego charakteru tego rodzaju źródeł. W rejestrowaniu obozów i miejsc odosobnienia dla Niemców w Polsce pomogły mu ponadto zasoby Archiwum Niemieckiego Czerwonego Krzyża w Monachium.

Do pewnego, niewielkiego zresztą, wzbogacenia bazy źródłowej problematyki obozów dla Niemców przyczyniły się niektóre agendy terenowe Instytutu Pamięci Narodowej. Chodzi tu o Delegaturę IPN w Bydgoszczy oraz Oddział IPN w Łodzi. Wszczęły one w latach 90. śledztwa w tych sprawach. Szkoda jednak, że pozostałe placówki IPN nie przejawiają w tym zakresie większej aktywności. Obecnie jest to już ostatni moment, aby znaleźć przy życiu bezpośrednich świadków tamtych wydarzeń oraz odkryć w drodze ekshumacji niezatarte ślady zbrodni.

W sumie działalność dr. W. Stankowskiego, zmierzająca do możliwie wyczerpującego przeprowadzenia kwerendy, wypadła imponująco. Autor odwiedził 27 archiwów i spenetrował 66 zespołów archiwalnych. Skorzystanie z zasobów sześciu archiwów niemieckich umożliwiły mu liczne uzyskane w drodze konkursów stypendia zagraniczne, łącznie z najbardziej chyba dla naukowca prestiżowym półtorarocznym stypendium z Fundacji Alexandra von Humboldta.

Przenosząc na karty swej rozprawy rezultaty przemyśleń związanych z analizą literatury i źródeł, dr W. Stankowski posługiwał się różnymi metodami badawczymi. Ponieważ praca dotyczy dużych skupisk ludzkich, na pierwszy plan wysunęła się tutaj metoda statystyczna. W książce obok tabel mamy wykresy, zestawienia i mapy ilustrujące rozmaite tendencje rozwojowe i pokazujące wiele danych na tle porównawczym. Tam, gdzie autorowi nie udało się wypracować syntetycznych spojrzeń na badaną rzeczywistość, zmuszony był z natury rzeczy sięgać do ilustrowania dziejących się zjawisk za pomocą cytatów ze źródeł, zazwyczaj bardzo celnie dobranych. Przedsięwzięciem ze wszech miar udanym było posłużenie się przy wyciągnięciu ogólnych wniosków metodą porównawczą. Autor pokazał funkcjonowanie analogicznych jak w Polsce obozów dla Niemców w różnych krajach powojennej Europy, ze szczególnym zwróceniem uwagi na Czechosłowację jako kraj o podobnych do Polski warunkach.

Była tu bowiem tak samo liczna ludność niemiecka, wobec której obowiązywała decyzja konferencji wielkich mocarstw w Poczdamie o wysiedleniu. Porównania przeprowadzone przez dr. W. Stankowskiego nie wypadły dla Polski, kraju najbardziej przeciętą dotkniętego przez wojnę, zbyt niekorzystnie. W *Zakończeniu* na s. 317 Autor napisał: „Przypadki złego, niehumanitarnego traktowania Niemców w obozach zdarzały się nie tylko na wschodzie, ale i na zachodzie Europy...” Co do sytuacji Niemców w Polsce i Czechosłowacji, na s. 320 można przeczytać: „Przypadki złego traktowania Niemców w miejscach odosobnienia i obozach zdarzały się zarówno w Polsce, jak i w Czechosłowacji. Bicie, poniżanie, rozstrzeliwanie więźniów miało miejsce w obozach polskich — w Jaworznie, Łambinowicach, Potulicach, Świętochłowicach i czeskich — w miastach Cesky Brod koło Pragi, Krnovo, Theresienstadt, Žatec”.

Tematyka obozów dla Niemców w Polsce jest problemem drażliwym. Spora grupa polskiego społeczeństwa starszego pokolenia nie uważa za słuszne zajmowanie się winami Polaków, starając się obciążyć w pełni Niemców za wszystkie następstwa II wojny światowej. Innego zdania są sami Niemcy, szczególnie ci związani z ruchem ziomkowskim. Przy rozpatrywaniu więc zagadnienia obozów dla Niemców trzeba starać się, by nie ulec naciskom z zewnątrz. Dr W. Stankowski potrafił na kartach swej książki zachować wiele taktu i obiektywizmu. Dla niego jako dla dojrzałego historyka najważniejszy jest dokument i krytyczna jego ocena. Wyważone są też jego wnioski jednostkowe w rodzaju tego, że Polacy sami po wojnie cierpieli biedę i nie było ich stać na zabezpieczenie odpowiednich warunków pobytu w obozach dla Niemców (s. 244) lub innego (s. 299) o stopniowym zajmowaniu od 1948 r. miejsca w obozach po Niemcach przez przedstawicieli opozycji antykomunistycznej. Autor zdaje się natomiast nie doceniać wpływu radzieckiego systemu łagrowego na rozwój obozów koncentracyjnych w powojennej Polsce. Moim zdaniem, był on decydujący. W Polsce nie było szerzej i głębiej zakorzenionej tradycji zwalczania przeciwników politycznych przez eksterminowanie ich w obozach. To wyzwolenicza Armia Czerwona już w 1944 r. na Kresach Wschodnich zaczęła osadzać AK-owców w różnych miejscach odosobnienia. Zwyczaj ten przeniósł się na ziemie centralnej i zachodniej Polski i dotknął w sposób bardzo drastyczny ludność niemiecką. Nie zgadzam się więc ze stwierdzeniem dra W. Stankowskiego zawartym na stronie 106, że „trudno jednoznacznie stwierdzić. Czy to odgórne przyzwolenie miało decydujący wpływ na tworzenie tego rodzaju miejsc, obozów dla Niemców czy też wynikało z wewnętrznego odruchu Polaków, ich wspólnej chęci zemsty i uzyskania zadośćuczynienia za doznane krzywdy”.

Uwagi szczegółowe:

- s. 112 w. 5 od góry — „zwolniono 4 460 (?) i 2 000 Polaków”
- s. 112 — Autor pisze „Problem Volkslisty na Śląsku Opolskim”, po czym stwierdza, że problemu takiego nie było
- s. 185 i 188 — najpierw Autor napisał, że obóz w Gdańsku-Narwiku powstał w 1946 r., po czym dodał, że liczba więźniów w 1945 r. osiągnęła w nim 3 000-5 000 osób
- s. 192 — skąd się wzięli w obozie w Łęgnowie Polacy z wojsk alianckich?
- s. 192 i 194 — parę szczegółów o obozach w Łęgnowie i w Zimnych Wodach można zaczerpnąć z akt sądowych: O uznanie za zmarłego
- s. 240 — obóz w Zduńskiej Woli miał rzekomo powstać jeszcze przed przybyciem do miasta Armii Czerwonej; wydaje się to mało wiarygodne
- s. 272 — Autor napisał, że udało mu się ustalić „w miarę dokładną liczbę” przetrzymywanych i zmarłych w obozie w Łambinowicach. Tych ostatnich miało być 1 000-1 500. Ładna mi dokładność?
- s. 282 — Autor napisał „Nawra pow. Chełmża”, takiego powiatu nie było

s. 306 i inne — warto byłoby wyjaśnić, jaką rolę odegrał w obozie zastępca naczelnika ds. polityczno-wychowawczych

s. 321 — zestawienie miejsc odosobnienia na Kujawach i Pomorzu Gdańskim zawiera wiele niedokładności co do lokalizacji powiatowej poszczególnych miejscowości.

Dr Witold Stankowski, mimo iż jest historykiem młodym wiekiem i stażem pracy, może się już pochwalić stosunkowo licznym i różnorodnym dorobkiem naukowym, znanym w kraju i poza jego granicami. Opublikował trzy monografie oraz 32 artykuły, studia i szkice. Występował w charakterze referenta w trakcie licznych konferencji krajowych i zagranicznych, m.in. w Bonn, Magdeburgu, Monachium i Dusseldorfie. Jego osiągnięcia naukowe zostały docenione przez różne fundacje w postaci przyznanych stypendium Deutscher Akademischer Austauschdienst, Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, Fundacji Parlamentu Niemieckiego w Bonn i Fundacji Alexandra von Humboldta. Głównym obiektem jego zainteresowań naukowych była i jest problematyka powojennych losów ludności niemieckiej w Polsce. Recenzowana rozprawa stanowi poważny krok na drodze do pełnego opracowania tej trudnej i drażliwej w dziejach polsko-niemieckich problematyki naukowej.

Włodzimierz Jastrzębski

Bydgoszcz

\*

Problem, który stał się przedmiotem rozważań bydgoskiego historyka, w ostatnim czasie zyskał wyjątkową popularność wśród krajowych badaczy. Rzecz dotyczy zarówno publikacji źródłowych, jak i kilku bogato udokumentowanych monografii i obszernych artykułów. Wydaje się, iż za najważniejsze wydawnictwo źródłowe należy tu bez wątpienia uznać czterotomową pracę pt. *Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów*<sup>1</sup>. Przywołuję wyżej wymienione wydawnictwo nie bez kozery. Zresztą na jego wagę wskazał również Autor omawianej tu pracy, aczkolwiek ze zrozumiałych względów pominął oczywiście fakt, iż to właśnie on okazał się najstańszym ogniwem zespołu polskich oraz niemieckich historyków, którym powierzono odpowiedzialne zadanie zgromadzenia i opracowania dokumentów dotyczących poszczególnych regionów kraju, i w konsekwencji przyczynił się do poważnych perturbacji kierownictwa zespołu<sup>2</sup>.

Jeśli zaś chodzi o monografie i artykuły, to na pierwsze miejsce wybija się w tym wypadku szczególnie cenna dla omawianego zagadnienia dysertacja pióra Jerzego Kochanowskiego<sup>3</sup>,

<sup>1</sup> *Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów*, pod red. W. Borodzieja, H. Lemberga, t. 1: *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, wybór i oprac. W. Borodzieja, C. Kraft, Warszawa 2000; t. 2: *Polska centralna. Województwo śląskie*, wybór i oprac. I. Eser, J. Kochanowski, Warszawa 2000; t. 3: *Województwo poznańskie i szczecińskie*, wybór i oprac. S. Jankowiak, K. Steffen, Warszawa 2001; t. 4: *Pomorze Gdańskie i Dolny Śląsk*, pod red. D. Boćkowskiego, wybór i oprac. I. Eser, W. Stankowski, C. Kraft, S. Jankowiak, Warszawa 2001.

<sup>2</sup> Tekst Witolda Stankowskiego, z uwagi na swoje walory poznawcze oraz w pierwszej wersji aż za nadto zauważalne gołym okiem nieporadności językowe, przyczynił się do rezygnacji red. t. I-III Włodzimierza Borodzieja z dalszego kierowania zespołem. Dzieło do końca poprowadził natomiast nowy redaktor edycji źródeł, Daniel Boćkowski. Ostatecznie nie bez znaczenia okazały się w tym wypadku przede wszystkim naciski strony niemieckiej, której szczególnie zależało na szybkim ukończeniu całego przedsięwzięcia oraz szacunek wydawnictwa wobec pozostałych współautorów t. IV.

<sup>3</sup> J. Kochanowski, *W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945-1950*, Warszawa 2001.

o której Autor omawianej tu pracy stwierdził, że zapełniła lukę dotyczącą działalności obozów jenieckich w Polsce w latach 1945-1950 (s. 23).

Chciałbym przy sprawie publikacji Jerzego Kochanowskiego pozostać nieco dłużej, zważywszy, iż jest to praca rzetelna i oparta na szerokiej bazie źródłowej. To ona właśnie powinna stanowić punkt odniesienia dla rozważań Witolda Stankowskiego. Autor przy każdej, nadarzącej się okazji powinien odwoływać się do ustaleń Jerzego Kochanowskiego i poszukiwać analogii oraz różnic, jeśli chodzi oczywiście o funkcjonowanie obozów dla niemieckiej ludności cywilnej i przeznaczonych dla jeńców wojennych. Po lekturze omawianej pracy mogę stwierdzić, iż bywa z tym różnie. W zasadzie jednak Autor, niestety, unika skonfrontowania swoich ustaleń z ustaleniami Kochanowskiego. Dlaczego? Oczywiście możemy tu jedynie pokusić się o pewne hipotezy, przypuszczenia. Przede wszystkim, i to wydaje się najważniejsze, między obozami dla ludności cywilnej i dla jeńców wojennych nie było w zasadzie większych różnic. Podobna infrastruktura wewnętrzna (baraki mieszkalne i socjalne, druty kolczaste, wieżyczki wartownicze itp.), marne wyżywienie (wodnista zupa, czarny chleb, gorzka czarna kawa, nieraz — „od święta” kasza), opieka lekarska (na dobrą sprawę jej brak), skandaliczne zachowanie kadry i personelu oraz niewolnicza praca. Idąc dalej tym tropem, można stwierdzić, że bardzo często jeńcy wojenni i ludność cywilna przebywali w tych samych obozach. Czyli nadal cierpieli te same niedostatki i upokorzenia. Co z tego wynika dalej? Wydaje się, że w tym konkretnym wypadku opublikowane w 2001 r. dzieło Jerzego Kochanowskiego powinno zamknąć cały problem badawczy. Dlatego, moim zdaniem, badaniom dr. Stankowskiego należy przypisać jedynie marginalne, uzupełniające znaczenie. W dużo gorszej i uboższej wersji Autor przykładowo przedstawił problemy życia codziennego w obozach, zagadnienie pracy niewolniczej oraz charakterystykę kilku placówek.

Generalnie uważam, że temat badań został dobrany po prostu i nie dał Autorowi okazji do wykazania swoich naukowych możliwości, które niewątpliwie nadal w nim drzemają. Poza kilkoma, nielicznymi zresztą, wątkami (np. liczebność uwięzionych cywilów, inne, niż obozy, miejsca odosobnienia i warunki w nich panujące) Autor niewiele dodał pionierskich i nowatorskich ustaleń i danych do opracowanych wcześniej, przez innych historyków, badań. W tym ostatnim wypadku bynajmniej nie mam na myśli wyłącznie przywoływanej wcześniej pracy Jerzego Kochanowskiego. Grono specjalistów jest tu znacznie szersze<sup>4</sup>. Samo wykonanie zadania przez Witolda Stankowskiego również niestety pozostawia wiele do życzenia.

Zastanawiając się nad kompletnością bazy źródłowej, należy stwierdzić, że Autor wykorzystał najważniejsze zespoły archiwalne zdeponowane w Archiwum Akt Nowych (mam tu na myśli kolekcje Departamentu Więziennictwa i Obozów Pracy i Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym<sup>5</sup>) oraz znajdujące się w archiwach regionalnych. Dotarł również do nieznanymi szerzej dokumentów przechowywanych przez regionalne oddziały Instytutu Pamięi Narodowej. Niewiele można mu również zarzucić, jeśli chodzi o wykorzystanie dość bogatej już literatury przedmiotu. W tym wypadku wykazał więcej dociekliwości niż przykładowo Jerzy Kochanowski przy opracowaniu obozów jenieckich. Wydaje się nawet, że niekiedy przesadził, gdy do bibliografii włączył kilka tekstów z „Przeglądu Więzienn-

<sup>4</sup> Problem ten szczegółowo omawiam w innym miejscu: T. Wolsza, *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piechcina... Życie codzienne w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów w latach 1945-1956*, Warszawa 2002.

<sup>5</sup> Dokumentacja ta jednak, w większości, była już wcześniej drukowana w przywołanej pracy *Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów*, op. cit. oraz w obszernym wyborze dokumentów poświęconych Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym.

nictwa Polskiego", które nie miały za dużo wspólnego lub zaiste luźno wiązały się z badanymi problemami. Jestem skłonny wysunąć przypuszczenie, że przygotowując bibliografię pracy, Autor przede wszystkim posiłkował się *Bibliografią zawartości czasopism*. Musimy wszakże pamiętać o tym, iż owe bezcenne wydawnictwo warsztatowe, wręcz niezbędne dla badaczy bez względu na ich zainteresowania, nie ujmuje wszystkich publikacji. Stąd w książce Witolda Stankowskiego zabrakło kilku artykułów pomieszczonych w pracach zbiorowych oraz, z niezrozumiałych względów, również w czasopismach naukowych<sup>6</sup>.

Autor nadmienił, że słabą stroną badanego zagadnienia stanowi memuarystyka. Należy zgodzić się z tą konstatacją, jak i z kolejnym zastrzeżeniem, iż nie dotyczy ona publikacji niemieckojęzycznych. Historyk dziejów najnowszych udowodnił to w sposób przekonujący. Gorzej jest natomiast z polskojęzyczną literaturą pamiętnikarską i wspomnieniową. Dlatego każda luka w tym zakresie jest wręcz nie do zaakceptowania. Przywołane przez Autora cenne wspomnienia Anny Muller-Górzno i tłumaczona na język polski książka Gerharda Gruschki nie wyczerpują wszelako listy tego rodzaju publikacji, co zasugerował bydgoski badacz. Z niewiadomych mi względów zabrakło w jego analizie np. relacji Franza Brachmanna i Helgi Hirsch opublikowanych w „Karcie”<sup>7</sup> oraz, moim zdaniem, bezcennych fragmentów wspomnień Aurelii Waiss, pomieszczonych na łamach „Gazety Wyborczej”<sup>8</sup>. Podobną rolę jestem skłonny przypisać artykułowi Czesławy Borowik, traktującemu o ofiarach obozu w Krzesimowie<sup>9</sup>. Ten na poły archiwalny materiał lubelska dziennikarka również w dużej mierze przygotowała na podstawie relacji świadków wydarzeń. Już na marginesie pragnę tu zauważyć, iż dzieje tej ostatniej placówki stanowiły dla Autora omawianej pracy trudny problem do rozwiązania.

Omawiana praca składa się z siedmiu rozdziałów. W konstrukcji wewnętrznej rozprawy Autor zastosował kryterium problemowe. W pierwszym rozdziale, bodajże najcenniejszym, historyk, bazując na wnikliwych badaniach i studiach w archiwach oraz instytucjach niemieckich, zreferował zagadnienie obozów dla cywilnej ludności niemieckiej w kilku krajach zachodniej i południowej Europy. Przedmiotem analizy stały się placówki we Francji i w krajach Beneluksu. Dalej szczegółowo omówił obozy zlokalizowane w niemieckich strefach okupacyj-

<sup>6</sup> Z mojego dorobku przykładowo Autor pominął dwa istotne artykuły oraz trzy wydawnictwa źródłowe. Zasygnalizowane prace notabene bezpośrednio traktują o omawianej tu problematyce. Por. *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945-1954. Wybór dokumentów*, wstęp, wybór i oprac. D. Jarosz, T. Wolsza, Warszawa 1993; *Obozy pracy niewolniczej w Polsce. Dokumenty ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego w Londynie*, oprac. T. Wolsza, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej”, Warszawa 1993, t. XXXVI, s. 128-140; *Obozy pracy niewolniczej w Polsce. Nieznane dokumenty z 1953 r.*, oprac. T. Wolsza, *Pamięć i Sprawiedliwość. Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej*, Warszawa 1997-1998, t. XL, s. 376-382; T. Wolsza, *Obozy na ziemiach polskich w latach 1945-1956 (ze szczególnym uwzględnieniem obozów pracy przymusowej)*, w: *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, pod red. T. Szaroty, Warszawa 2001, s. 80-98; idem, *Codziennosc w peerelowskim więzieniu w latach 1945-1956 (na przykładzie centralnych zakładów karnych we Wronkach, Rawiczu i Fordonie)*, „Polska 1944/45-1989. Studia i Materiały”, t. 5: *Życie codzienne w Polsce 1945-1955*, Warszawa 2001, s. 237-272. Gdybym miał być nadal skrupulatny, to Autor nie uwzględnił również wszystkich dostępnych tekstów Edmunda Nowaka, Bernarda Linka, Kazimierza Miroszewskiego i Piotra Madajczyka. W oczy rzuca się również brak jedynego polskojęzycznego artykułu dotyczącego obozów pracy na Węgrzech. Tekst ten został opublikowany w czasopiśmie „Karta”.

<sup>7</sup> F. Brachmann, *Powrót na Śląsk*, „Karta” 1998, nr 26, s. 20-47, H. Hirsch, *Świadek zemsty*, „Karta” 1998, nr 26, s. 16-19.

<sup>8</sup> U. Pietroczyk, *Obrazy Aurelii Waiss*, „Gazeta Wyborcza”, 30-31 XI 1997 r.

<sup>9</sup> Cz. Borowik, *Tu, gdzie jeszcze cisza trwa*, „Gazeta Wyborcza”, 13 V 1998 r.

nych, następnie w Danii, Czechosłowacji oraz na terytoriach: Jugosławii, Rumunii i Węgier. Autor nie pominął terenu Związku Sowieckiego, zwłaszcza okręgu kaliningradzkiego. Nowatorskie, z punktu widzenia oczywiście krajowego czytelnika, ustalenia i dane liczbowe robią wrażenie, zwłaszcza że bydgoski badacz, nie poprzestał li tylko na wyliczeniu nazw obozów i ich lokalizacji. Do analizy włączył również sprawy dotyczące liczebności uwięzionych oraz zagadnienia związane z warunkami socjalno-bytowymi. W swoich rozważaniach uwzględnił także zjawisko śmiertelności, i to dość wysokiej w poszczególnych obozach. Śmiertelność wśród uwięzionych w niektórych obozach (np. w Związku Sowieckim, Czechosłowacji i Jugosławii) była dużo większa niż np. w miejscach odosobnienia zlokalizowanych na ziemiach polskich.

Mogę tu jeszcze dodać, iż obecnie nowych faktów i danych na ten temat dostarczają dokumenty proveniencji sowieckiej<sup>10</sup> oraz materiały dotyczące Europy Środkowowschodniej, zgromadzone w ramach tzw. Akcji Kontynentalnej z lat 1944-1945, w tej chwili zdeponowane w Instytucie Polskim i Muzeum Sikorskiego w Londynie. O obozach pracy w krajach za żelazną kurtyną szeroko pisały również czasopisma w „polskim Londynie” w latach 1945-1953, np. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, „Trybuna” i „Orzeł Biały”<sup>11</sup>.

Z danych emigracyjnych wynika, iż z Rumunii do Związku Sowieckiego deportacją było zagrożonych około 300 tys. Niemców na ogólną liczbę 590 tys.<sup>12</sup> Autor rozprawy oszacował natomiast liczbę deportowanych na około 51 tys. osób (s. 97). W innym dokumencie pt. Nowe Węgry płk. Franciszek Matuszczak opisał sowieckie łapanki dokonywane w Budapeszcie głównie wśród ludności podejrzanej o współpracę z Trzecią Rzeszą oraz warunki pracy niewolniczej, do której zmuszano aresztowanych<sup>13</sup>. Stanowiło to niewątpliwie genezę obozów pracy na terytorium Węgier.

Nie wiem, czy prawidłowo odczytałem intencje Autora dotyczące umieszczenia w pracy rozdziału poświęconego obozom w innych krajach. Wydaje się, iż zamierzał on tym samym

<sup>10</sup> Por. T. W. Wołotkina, G. P. Muraszko, A. F. Noskowa, T. A. Pokiwajłowa, *Moskwa i wostocznaja Ewropa. Stanowlenijepoliticzeskich reżimow sowietskowo tipa, 1949-1953. Oczerki istorii*, Moskwa 2002, s. 440-442.

<sup>11</sup> Z ważniejszych tekstów pragnę, z zachowaniem chronologii ich edycji, wymienić: Z. Jordan, *Wyścig, czy wyzysk?*, „Trybuna” 1946, nr 1, s. 7; *W kopalniach uranu na Dolnym Śląsku pracuje tysiące przymusowych robotników*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 101 z 28 IV 1948, s. 2; W. Ł., *Dwa lata Komisji Specjalnej*, „Orzeł Biały”, nr 3 z 17 I 1948, s. 1; H. S., *Sowieckie obozy dla jeńców (na podstawie relacji jeńców niemieckich)*, „Wolność i Lud”, grudzień 1946, s. 6; *Niewolnicza praca w Sowietach*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 176 z 24 VII 1948, s. 2; R. Fajans, *Apel w sprawie łagrów sowieckich poruszył wreszcie opinię Francji*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 283 z 28 XI 1949, s. 2; *Wpatrzony w sowieckie wzory reżim ustala zasady pracy niewolniczej w Polsce*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 203 z 26 VIII 1949, s. 2; Z. Stypułkowski, *Więzenie sowieckie przekształca żywego człowieka w zepsutą maszynę*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 301 z 19 XII 1949, s. 2; G. Herling-Grudziński, *Niewolnictwo w Rosji*, „Robotnik”, nr 3, marzec 1950, s. 4; J. J., *Obraz terroru panującego w kraju*, „Biuletyn Informacyjny Sekretariatu Kół Oddziałowych”, nr 36, grudzień 1952, s. 10-14; *Praca niewolnicza w Polsce*, „Gazeta Niedzielną”, nr 44 z 2 XI 1952 s. 1; T. Zawadzki, *Niewolnictwo pracy w Polsce*, „Trybuna”, nr 43, styczeń 1953, s. 7; *Praca niewolnicza w obozach koncentracyjnych Bieruta*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 250 z 18 XI 1952, s. 2. Lekturę wymienionych powyżej artykułów uzupełni niewątpliwie kilka referatów na temat sytuacji wewnętrznej w Związku Sowieckim po zakończeniu II wojny światowej wygłoszonych w Londynie, w 1949 r., w ramach Kursów Spraw Wschodnich.

<sup>12</sup> Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego (cyt. dalej: IPMS), sygn. A 11E/304. Rozwój sytuacji politycznej w Rumunii (grudzień 1945 r. — styczeń 1945 r.), s. 7. W dokumencie przedstawiono również wiele innych ważnych faktów: „zesłańców wywozi się w wagonach towarowych, nieogrzewanych oczywiście, czasem nawet na otwartych lorach. Urzędowym motywem jest sformowanie z tych Niemców oddziałów pracy”.

<sup>13</sup> IPMS, sygn. Kol. 138/228. F. Matuszczak, Nowe Węgry, grudzień 1945 r., s. 8-9.



udowodnić, że obozy pracy przeznaczone dla niemieckiej ludności cywilnej nie były wyłącznie polskim wymysłem. Skala zjawiska była znacznie większa w dziejach powojennej Europy.

Rozdział drugi pt. *Tworzenie miejsc odosobnienia i obozów dla cywilnej ludności niemieckiej na ziemiach polskich* traktuje o kilku ważnych zagadnieniach dotyczących genezy obozów, działalności władz lokalnych w tym zakresie i powodów umieszczania Niemców w placówkach. Historyk włączył się również do ogólnopolskiego dyskursu na temat klasyfikacji obozów. Po krótkiej analizie doszedł do wniosku, kwestionując np. ustalenia i propozycje Piotra Madajczyka oraz Edmunda Nowaka, pomijając zaś sugestie Jerzego Kochanowskiego, Kazimierza Miroszewskiego i Tadeusza Wolszy, że „podawany w dotychczasowej literaturze podział obozów na obozy pracy i obozy pracy przymusowej; obozy karne i izolacyjne; obozy przesiedleńcze, wysiedleńcze, obozy przejściowe jest błędny i mało przejrzysty” (s. 128). Dalej zaś dodał, iż na ziemiach polskich istniały obozy jednego typu, czyli obozy pracy, spełniające kilka funkcji.

Oczywiście każdy ma prawo do własnej interpretacji źródeł. Zarzucanie zaś innym propozycjom małej przejrzystości graniczy z groteską. Generalnie gdyby uwzględnić tylko materiały pochodzące z Departamentu Więziennictwa i Obozów Pracy, to Autor ma tylko częściowo rację. Dokumenty resortu bezpieczeństwa wskazują przede wszystkim na Centralne Obozy Pracy i obozy pracy. Wszelako takie ujęcie zagadnienia nie kończy dyskusji. Wprost przeciwnie, dopiero ją rozpoczyna. W kwietniu 1945 r. dyrektor departamentu, mjr Teodor Duda, wyjaśniając cele powołania do życia obozów, stwierdził: „nasuwa się pytanie, czy obozy pracy przymusowej powstały w Polsce w sposób mechaniczny, jako naśladownictwo wzorów niemieckich, czy innych, czy też istnieje druga podstawa i przyczyna. Przyczyna jest, że tak powiem własna. (...) Ci wszyscy zdrajcy Narodu Polskiego podlegają skierowaniu do miejsc odosobnienia na czas nieokreślony. Osadzeni w obozach, zdolni do pracy, obowiązani są i winni pracować, albowiem praca jest powszechnym i podstawowym obowiązkiem wszystkich doprowadzonych do miejsc odosobnienia (...). Pojęcie pracy rozumieć należy w sensie szerokim; a więc należy tu wysiłek fizyczny, każdy twórczy przejaw działalności umysłowej. Albowiem w obozach pracy każdy, kto rzeczywiście pragnie pracować, winien być wykorzystany zgodnie z jego specjalnością”<sup>14</sup>. Teodor Duda zdaje się potwierdzać konstatację Autora recenzowanej książki. Jest to wszakże konstatacja złudna, pozorna. Musimy wziąć tu pod uwagę i inne względy. Przede wszystkim po zakończeniu działań wojennych na terytorium Polski powstało kilkaset małych placówek, nadzorowanych np. przez Powiatowe Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego lub Milicję Obywatelską, o których centrala nic nie wiedziała. Były to tzw. obozy dzikie, w których uwięzieni początkowo nie wykonywali żadnej pracy. Byli oni po prostu internowani, odseparowani od reszty społeczeństwa. Z niepokojem i trwogą oczekiwali na swoje dalsze losy. Dalej w dokumentacji resortu bezpieczeństwa wymienia się przecież kolonie rolne i folwarki przywiezione, które nie pretendowały do roli obozów pracy. Czyli, najkrócej rzecz ujmując, sugerowanie li tylko jednej kategorii „obozy pracy”, jest w moim przekonaniu zawodne.

W ogóle problem pracy przymusowej od początku wywoływał w resorcie bezpieczeństwa ożywioną dyskusję. W tym zakresie panował nawet pewien chaos. Mimo że od listopada 1945 r. istniała Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, to nadal nie było w tej sprawie jasności. Jak ustalił Ryszard Tomkiewicz, dopiero jesienią 1945 r. z inicjatywy Ministerstwa Administracji Publicznej rozpoczęły się regionalne konsultacje w sprawie planowanego wprowadzenia kary pracy przymusowej<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów, op. cit., t. 1, s. 127-128.

<sup>15</sup> R. Tomkiewicz, *Konsultacje z jesieni 1945 r. w sprawie planowanego wprowadzenia kary pracy przymusowej*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 2001, nr 4.

Wedle mojej opinii, stosunkowo najbardziej przejrzysty podział obozów przeznaczonych dla ludności niemieckiej, z uwagi na ich rolę i przeznaczenie, wprowadził do obiegu naukowego Edmund Nowak. Jego zdaniem, należy wyróżnić: obozy pracy i obozy pracy przymusowej, obozy dla niemieckich jeńców wojennych, obozy karne i izolacyjne, obozy wysiedleńcze, przesiedleńcze, obozy przejściowe, Ośrodki Pracy Więźniów i bataliony robocze<sup>16</sup>. Wydaje się, iż do tego zestawienia należy dodać kolonie rolne, folwarki i warsztaty przywięzienne oraz mimo wszystko tzw. obozy dzikie.

W rozdziale trzecim Autor omówił sprawy związane z liczebnością oraz lokalizacją obozów oraz innych miejsc odosobnienia przeznaczonych dla niemieckiej cywilnej ludności. Przywołał w tym wypadku dane niemieckie i polskie. Jeśli chodzi o dokumentację naszych zachodnich sąsiadów, to zauważył, że wśród 1 255 miejsc, w których przetrzymywano Niemców, obok obozów znalazły się hale fabryczne, piwnice, szkoły, kościoły, koszary, magazyny, stajnie i stodoły. Historyk dalej stwierdził, iż większość z nich istniała w 1945 r. i w tym samym roku lub nieco później została rozwiązana (s. 134). Trudno mówić w tym wypadku o ujęciu oryginalnym, czy też nowatorskim. Podobne dane dużo wcześniej przywoływali już Piotr Madajczyk i Jerzy Kochanowski. Autor podsumował również dane z polskich źródeł i na ich podstawie oszacował liczbę obozów i innych miejsc odosobnienia na 1 035 obiektów (s. 318).

W naukowej narracji Witolda Stankowskiego znalazła się także informacja, że Niemcy byli ponadto przetrzymywani w 227 zakładach karnych. O ile liczba obozów i innych miejsc odosobnienia wydaje się prawdopodobna, to 227 więzień budzi już moje poważne zastrzeżenia, zwłaszcza w kontekście dalszych wyjaśnień. W tym wypadku dane niemieckie wydają się chyba zawyżone. Zabrakło w tym miejscu precyzyjnego stwierdzenia, w ilu faktycznie zakładach karnych znajdujących się na ziemiach polskich byli przetrzymywani Niemcy? Konkluzja mówiąca o więzieniach położonych na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej jest mało precyzyjna.

Musimy pamiętać o tym, że latach 1945-1946 nie było aż tylu więzień (śledczych, karnych, karno-śledczych), chyba że Autor, wykazując brak naukowej czujności, zaliczył do rzeczonych więzień również różnego rodzaju areszty nadzorowane przez MBP i NKWD. Jeżeli faktycznie przyjął takie rozwiązanie, to powinien zwrócić na to szczególną uwagę w autorskim komentarzu do niemieckich danych.

Nawiązując do dokumentacji Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Autor następnie zreferował dane krajowe dotyczące liczebności i lokalizacji obozów. Słusznie przy tym zauważył, notabene powielając wcześniejszą konstatację innych badaczy, że materiały Departamentu Więziennictwa i Obozów nie pozwalają na precyzyjne ustalenie liczby wszystkich obozów znajdujących się na ziemiach polskich w latach 1945-1950. Zdecydował o tym brak szczegółowej dokumentacji odnoszącej się do tzw. dzikich obozów (s. 135-136). W końcu ze sprawozdań resortu przywołał dane na temat pojemności placówek i liczby osadzonych tam Niemców, zarówno cywilów, jak i jeńców wojennych. W tej części pracy znalazły się również wątki poświęcone komendanturom i personelowi kilku obozów. Trudno w tym wypadku mówić o nowatorskim ujęciu, już wcześniej bowiem sprawy te były przedmiotem naukowej analizy, dokonanej przez kilku historyków.

Rozdział czwarty traktuje o innych niż obozy miejscach odosobnienia na ziemiach polskich w 1945 r. Autor w zasadzie przedstawił w tym miejscu niewiele danych, tylko bowiem wyliczenia statystyczne, oraz skupił uwagę na rozmieszczeniu geograficznym tego rodzaju placówek. Niemniej jednak ten fragment pracy uznałbym za cenny i nowatorski, zważywszy na to, że

<sup>16</sup> E. Nowak, *System obozów dla Niemców w Polsce po zakończeniu II wojny światowej*, „Studia Slavo-Germanica” 1997, t. XXII, s. 165.

bydgoski historyk po raz pierwszy w polskiej literaturze przedmiotu podjął to zagadnienie i krajowemu czytelnikowi przybliżył wiele nowych, nieznanych faktów — ważnych z punktu widzenia historii regionalnej. Nader istotnym uzupełnieniem tej części rozważań wydaje się aneks, w którym Autor przywołał nazwy kilkuset polskich miejscowości, znanych z przetrzymywania niemieckiej ludności cywilnej.

W dwóch kolejnych rozdziałach Autor zawarł analizę poświęconą działalności kilkunastu obozów na ziemiach polskich, w których przetrzymywano ludność cywilną. Najszerzej rozbudował punkt dotyczący Pomorza Gdańskiego i Kujaw. W tym wypadku przedstawił, w dość dużym skrócie, dzieje obozów w Potulicach, Gdańsku-Narwiku, Kruszwicy-Łagiewnikach, Łęgnowie, Świeciu, Toruniu-Rudaku, Mielęcinie i Zimnych Wodach. Owe fragmentaryczne ujęcie dziejów wskazanych placówek bynajmniej nie wynikało ze złej woli Autora. Zaważyła na tym baza źródłowa. O ile niektóre z tych obozów były już przedmiotem bardziej lub mniej szczegółowej analizy (np. Potulice, Toruń-Rudak, Mielęcin, Zimne Wody, Kruszwica), to zupełnie nieznanymi były dotychczas dzieje obozów w Gdańsku-Narwiku i Świeciu nad Wisłą. Dalej Autor omówił historię obozu w pomorskim Złotowie, zresztą już wcześniej częściowo opisywaną przez Jerzego Kochanowskiego, z tej racji, iż była to placówka przeznaczona również dla niemieckich jeńców wojennych. Następnie przeszedł do tematu Leszna-Gronowa. I w tym wypadku ustalenia Autora niczego nowego nie wnoszą do aktualnego stanu badań. Podobnie rzecz wygląda z obozem w Łambinowicach na Opolszczyźnie. Z dużą więc niepewnością zapoznałem się z kolejnymi rozdziałami traktującymi o Dolnym Śląsku, Górnym Śląsku, Polsce centralnej i południowej. Obozy w Świętochłowicach-Zgodzie, Mysłowicach, Gliwicach, Jaworznie (z filią w Chrustach), Łodzi-Sikawie były już wcześniej przedmiotem analizy, stąd ustalenia Autora recenzowanej książki mają charakter wtórny lub, co najwyżej tylko w niektórych fragmentach, wprowadzają do naukowego obiegu nowe elementy. Niewątpliwie natomiast nowością okazała się charakterystyka obozu w Wadowicach (s. 232-233).

Z niezrozumiałych względów, wszak Autor korzystał z dokumentacji Departamentu Więziennictwa i Obozów Pracy, bydgoski historyk pominął przynajmniej kilka obozów, w których byli uwięzieni Niemcy. Głównie działających w latach 1945-1946. Zabrakło więc, przynajmniej w wyliczeniach lub statystyce uwięzionych, Abramowa, Będzina, Głazu, Gniewkowa, Inowrocława, Jaksic, Janikowa, Jarosława, Kcyni, Koźmina, Krotoszyna, Mrowina, Poniatowej, Popkowiec, Stalowej Woli, Studzieńca, Targowej Górki oraz kilku mniejszych placówek zlokalizowanych w samej Warszawie lub w jej najbliższych okolicach.

Poważne wątpliwości wywołuje również rozdział poświęcony życiu codziennemu w obozach na ziemiach polskich. Wprawdzie Autor podjął próbę omówienia kilku kluczowych zagadnień, jak np. warunki bytowe i sanitarne, opieka lekarska, zachowanie kadry i personelu wobec uwięzionych oraz charakter wykonywanej pracy przymusowej, to jednak po lekturze kilku innych, wcześniejszych publikacji ten fragment rozważań pozostawia wiele do życzenia. Być może na szczegółowości tej części recenzowanej pracy zaważyła baza źródłowa, przede wszystkim brak pamiętników, wspomnień i relacji.

Książkę kończy rozdział na temat likwidacji obozów przeznaczonych dla cywilnej ludności niemieckiej w 1950 r., z chwilą stopniowego zakończenia procesu weryfikacji i transferu tejże ludności za Odrę i Nysę Łużycką. Tu Autor przedstawił również ważne, nowatorskie zestawienie ponad siedemdziesięciu zakładów karnych, w których byli uwięzieni Niemcy (s. 311-313). Dodatkowo ustalił liczbę wszystkich uwięzionych (1 489 osób) oraz osobne dane dla każdego więzienia.

Zupełnym nieporozumieniem natomiast wydaje się kilkunastu stronnicowe zestawienie uposażeń komendantów obozów i podległego im personelu. Nie bardzo rozumiem, o co Autorowi chodziło w tym wypadku. Fakt, że w dokumentacji MBP natrafił on na zestawienia dotyczące

wysokości pensji poszczególnych pracowników administracji obozowej, nie wydaje się wystarczającą przyczyną do podjęcia obszernych rozważań na ten temat. Gdyby chociaż połączył zarobki z korupcją wśród kadry, to przynajmniej tłumaczyłoby to zainteresowanie tym zagadnieniem. Podobnie oceniam dane dotyczące etatów i przytoczone liczby zatrudnionych wśród niższego i wyższego personelu obozowego. Tu również aż prosiły się informacje dotyczące kłopotów resortu z obsadą załóg obozów. Dalej zaś w analizie należało uwzględnić niedobory wśród strażników i ochrony obozów. Same etaty i szcątkowe dane o zatrudnieniu, zresztą z przypadkowego okresu, niczego czytelnikowi nie mówią. Autor w tym wypadku nie potrafił zadać najprostszych pytań badawczych.

W zakończeniu pracy historyk zaryzykował i podjął odważną próbę ustalenia przybliżonej liczby więźniów ujętych w obozowych ewidencjach (s. 319). W sumie, niestety jednak nie podał źródeł, doliczył się w 17 obozach (Błotnica Strzelecka, Gdańsk-Narwik, Jaworzno, Koźle, Kruszwica-Łagiewniki, Leszno-Gronowo, Łambinowice, Łęgowo, Opole, Potulice, Łódź-Sikawa, Świecie nad Wisłą, Toruń-Rudak, Włocławek-Miełocin, Wojciechów, Zimne Wody, Złotów) 139 900 uwięzionych. Nieodparcie nasuwa się w tym miejscu kilka uwag. Po pierwsze, trzeba docenić odwagę Autora, że podjął próbę oszacowania przybliżonej liczby Niemców ulokowanych w polskich obozach i porównał ją z danymi czechosłowackimi. Po drugie, należy wyrazić niezadowolenie, że Autor w swoich obliczeniach ujął tylko 17 placówek. Po trzecie, mam poważne wątpliwości, czy niektóre dane przytoczone w rzeczonym zestawieniu chociażby w przybliżeniu pokrywają się ze stanem faktycznym.

Komentarz do powyżej zasygnalizowanych problemów, ze zrozumiałych względów, rozpoczynam od drugiej sprawy. Zachowane archiwalia i istniejące już opracowania, dlatego powyżej pozwoliłem sobie na uszczypliwą uwagę pod adresem Autora, że nie podał źródeł, z których korzystał, ustalając przytoczone liczby, dają podstawę do ujęcia w takim zestawieniu znacznie większej liczby obozów. Zabrakło np. z większych placówek: Świętochłowic-Zgody, Toszka, Krzesimowa, Grodkowa, Wadowic, Mysłowic, Nysy, Niemodlina, Inowrocławia (Małtwy), Krotoszyna, Poniatowej, Oświęcimia, Stalowej Woli i Warszawy (obóz przy ul. Gęsiej). Gdyby uwzględnić wymienione powyżej obozy, to do obliczeń Witolda Stankowskiego należy dodać około 28 800 osób. Ponadto w świetle zachowanych źródeł należy zweryfikować niektóre dane pomieszczone przez Autora w omawianym tu zestawieniu. Raporty MBP wskazują, że w Złotowie uwięziono około 3 300 osób, Miełocinie 3 700, Kruszwicy 1 600, Błotnicy Strzeleckiej 1 200, Zimnych Wodach 2 200 i Łęgowie 2 000. Biorąc pod uwagę powyższe sprostowania i uzupełniania, ogólną liczbę podaną przez bydgoskiego historyka należy podnieść do 171 300 Niemców osadzonych w polskich obozach. Pomijam natomiast w tym miejscu ośrodki mniejsze, typu Głaz, Mrowino, Popkowice, Studzieniec, Targową Górkę, w których uwięziono od kilku do kilkunastu Niemców. Oczywiście mam świadomość tego, że nie jest to ostatnie zdanie w tej kwestii.

W omawianej pracy zauważyłem również kilka innych, wszelako już drobnych pomyłek, nieścisłości i niekonsekwencji. Przede wszystkim Autor nie panuje nad tokiem narracji. Zamienne używa określeń Związek Radziecki, Rosjanie, ZSRR, Sowietci, radziecki, prosowiecki itd. W tym wypadku panuje nieopisany chaos. Na s. 127 Autor pod szkicem obozu przy kopalni „Renard” stwierdził, że Sosnowiec znajduje się na Górnym Śląsku. Powinno być w Zagłębiu. Na s. 135 historyk nadmienił, przy okazji utyskując na źródła, iż w kwietniu 1945 r. na ziemiach polskich istniało 14 obozów. Gdy tymczasem zachowany w AAN raport statystyczny MBP wylicza 16 placówek, raport majowy zaś wskazuje już na 20 placówek<sup>17</sup>. Na s. 136 bydgoski

<sup>17</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej cyt. AAN), Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego 1944-1955, sygn. 13/1a. Raport statystyczny z 11 V 1945 r.; Raport statystyczny z 1 V 1945 r.

badacz skonstatował, że obóz w Krzesimowie został zlikwidowany w maju 1945 r. Sprawa nie jest tak prosta, jak się na pozór wydaje. Otóż Krzesimów był w ogóle pierwszym obozem na ziemiach polskich, którym kierował resort bezpieczeństwa. Jego organizatorem był m.in. płk. Teodor Duda<sup>18</sup>. Placówka została rozwiązana 12 czerwca 1945 r. W postaci zaś kolonii rolnej prowadziła działalność co najmniej jeszcze do 1946 r. Na s. 145 Autor przedstawił z kilkoma pomyłkami losy rodziny Salomona Morela. Ani matka, ani ojciec, ani brat nie zostali zamordowani w getcie, jak to utrzymuje Witold Stankowski. Co jest nader intrygujące, Autor w tym konkretnym wypadku przywołał źródłowy artykuł Zygmunta Woźniczki pomieszczony w „Dziejach Najnowszych”. Jest to o tyle zastanawiające, że we wskazanym tekście nie ma na ten temat ani jednego słowa. Wprost przeciwnie, wiemy natomiast, że od kwietnia 1942 r. rodzina Morełów, nie chcąc udać się do getta, ukrywała się u polskiego chłopca Józefa Tkaczyka z Gabrowa, który po wojnie za ten czyn otrzymał Medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”<sup>19</sup>. Na s. 152 Autor stwierdził nieprecyzyjnie, że komendantami obozów pracy byli również dowódcy oddziałów partyzanckich. O ile przykład obozu w Zimnych Wodach z uwagi na postać bohaterzkiego kpt. Alojzego Bruskiego jest jak najbardziej słuszny, to sugestia dotycząca Morela z obozu w Świętochłowicach-Zgodzie jest błędna. Wszak był on początkowo członkiem zwykłej bandy, od grudnia 1942 r. zaś z konieczności służył w oddziale AL Grzegorza Korczyńskiego. Nigdy w tym okresie nie pełnił obowiązków dowódcy. Na s. 188-189 Autor narzeka na brak danych dotyczących obozu w Kruszwicy-Łagiewnikach. Wbrew temu, co sugeruje historyk, na temat tego obozu zachowały się jednak dane, wprawdzie nie z września, ale z maja 1 grudnia 1945 r. W tym okresie w obozie przebywało odpowiednio 1 576 i 1 817 uwięzionych (Niemców, volksdeutschów i jeńców wojennych)<sup>20</sup>. Nie do przyjęcia wydaje się również fragment poświęcony obozowi w Zimnych Wodach pod Bydgoszczą (s. 199-201). Autor nie tylko pominął w tym wypadku dane liczbowe dotyczące zaludnienia placówki (kwiecień 1945 r. — 2 174 uwięzionych, w tym m.in. 1 427 volksdeutschów i 715 Niemców; 734 — mężczyzn, 1 232 — kobiet, 208 — dzieci<sup>21</sup>), ale zbagatelizował również problem egzekucji dokonywanych na więźniach. W ogóle ten fragment rozważań dla niezorientowanego czytelnika jest zupełnie nieczytelny. Wykorzystanie w tym momencie tylko pamiętników Zbigniewa Raszewskiego świadczy o małym rozeznanii Autora w dostępnej literaturze przedmiotu. Wystarczyło przywołać pracę Helgi Hirsch *Zemsta ofiar* oraz fragmenty rozprawy Zdzisława Biegańskiego, by losy kpt. Bruskiego i jego rolę w Zimnych Wodach wyjaśnić w miarę rzetelnie<sup>22</sup>.

Pracę Witolda Stankowskiego uzupełniają tabele, wykresy i ryciny, sugestywnie przemawiające do wyobraźni czytelnika. Autorowi udało się także dotrzeć m.in. do planów obozów w Lubrańcu, Potulicach, Kruszwicy, Mielęcinie, Złotowie, Świętochłowicach-Zgodzie i Jaworznie. Dołączył również w aneksach kilka, aczkolwiek różnej wartości i wagi, dokumentów.

<sup>18</sup> *Takie były początki. Z mjr. Teodorem Dudą, pierwszym dyrektorem więziennictwa w Polsce Ludowej, rozmawiał Henryk Michalski*, „Gazeta Penitencyjna”, nr 4 z 16 II 1984, s. 2.

<sup>19</sup> Z. Woźniczka, *Obóz pracy w Świętochłowicach-Zgodzie i jego komendant*, „Dzieje Najnowsze” 1999, nr 4, s. 29. Nie przywiązywałbym większej wagi do różnych wersji życiorysów, które przygotował sam Salomon Morel. Zazwyczaj fałszował on podstawowe fakty ze swojej biografii. Por. np. życiorys Salomona Morela, w: *Obóz pracy w Świętochłowicach w 1945 r., Dokumenty, zeznania, relacje, listy*. Wybór, wstęp i opracowanie A. Dziurok, Warszawa 2002, s. 83, 93.

<sup>20</sup> AAN, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, sygn. 13/1a. Raport statystyczny z 23 V 1945 r.; Raport statystyczny z 1 XII 1945 r.

<sup>21</sup> AAN, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, sygn. 13/3. Zimne Wody.

<sup>22</sup> Z. Biegański, *W smudze kainowego cienia. Skazani na śmierć przez sądy wojskowe na obszarze województwa pomorskiego (bydgoskiego) w latach 1945-1954*, Bydgoszcz 2000, s. 79-82.

Niektóre były wszakże już wcześniej drukowane. Nie tylko na łamach pracy *Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów*, ale i w czasopiśmie naukowych<sup>23</sup>.

Czy wymienione powyżej zalety rekompensują wady i niedostatki w omawianej pracy? Trudno jednoznacznie wyrokować w tej kwestii. Wydaje się wszakże, że duża liczba błędów merytorycznych i warsztatowych oraz inne niedostatki na pewno znacznie obniżają wartość pracy. Zdaniem recenzenta, Autorowi nie udało się wykazać różnic i podobieństw między obozami przeznaczonymi dla niemieckiej ludności cywilnej i jeńców wojennych. Jeżeli zaś ich nie było lub Autor nie potrafił rozwiązać tego problemu, to po co cały trud i starania?

Tadeusz Wolsza  
Warszawa

Janusz Józef Węc, *CDU/CSU wobec polityki niemieckiej Republiki Federalnej Niemiec 1949-1969*, Kraków 2000, ss. 618

Recenzowana praca jest pierwszą obszerną monografią poświęconą polityce, określanej w języku niemieckim przeważnie jako *Deutschlandpolitik*, czyli polityce w sprawie Niemiec, realizowanej przez CDU/CSU w latach 1949-1969. Użycie przez Autora w tytule polskiego określenia „polityka niemiecka” jest trafne, gdyż praca wychodzi poza tradycyjnie eksponowaną politykę zjednoczeniową, ukazując w siedmiu rozdziałach zarówno założenia programowe i mechanizm podejmowania decyzji wewnątrzpartyjnych, jak też przenoszenie ich na różne zakresy polityki zagranicznej, w tym zwłaszcza polityki wobec mocarstw zachodnich i ZSRR, a także na płaszczyznę stosunków z NRD. Analizę merytoryczną wzbogacają obszerne przypisy i bibliografia, indeks nazwisk oraz ilustracje czołowych polityków zachodnioniemieckich. W pracy wykorzystane zostały wszystkie obecnie dostępne źródła archiwalne, w tym protokoły z posiedzeń frakcji parlamentarnej CDU/CSU, Zarządu frakcji parlamentarnej CDU/CSU, AK V frakcji parlamentarnej CDU/CSU, Komitetu Federalnego CDU, Dyrekcji Federalnej CDU, a także „kół roboczych” ds. polityki zagranicznej i niemieckiej RFN działających przy zarządach CDU i CSU. Na szczególną uwagę zasługują jednak te zbiory archiwalne, które w pracy tej wykorzystane zostały po raz pierwszy. Są to: protokoły z posiedzeń frakcji parlamentarnej CDU/CSU w latach 1961-1969 (udostępnione w całości dopiero w 1999 r.), protokoły z posiedzeń Prezydium CDU, Konferencji przewodniczących krajowych CDU/CSU, związków krajowych CDU (spośród nich szczególnie cenne okazały się zbiory zarządów krajowych CDU Berlina Zachodniego i Szlezwiku-Holsztyna ze względu na działające tam specjalne komisje ds. polityki zjednoczeniowej i niemieckiej), a także „spuścizny” najwybitniejszych i wybitnych polityków chadeckich zajmujących się polityką niemiecką, w tym Ludwiga von Danwitz, Felixa von Eckarda, Eugena Gerstenmaiera, Hansa Globkego, Johanna Baptista Gradla, Hermanna Kopfa, Heinricha Kronego, Ernsta Lemmera, Hansa-Joachima von Merkatz, Ernsta Mullera-Hermanna i Franza Josefa Wuermelinga.

Monografia wprowadza do obecnego stanu badań nad polityką niemiecką CDU/CSU wiele nowych ustaleń, ważnych nie tylko dla nauki polskiej, ale także zagranicznej, w tym nauki niemieckiej, dla której przecież przez dziesięciolecia badania nad polityką niemiecką miały

<sup>23</sup> Por. np. *Sprawozdanie lekarsko-sanitarne z obozów dla Niemców w województwie pomorskim*, oprac. P. Madajczyk, „Zapiski Historyczne” 1999, nr 3-4, s. 139-153. Ten sam dokument w całości znajduje się również w: *Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów*, t. IV, op. cit., s. 155-162. Nie omieszkał go również pomieścić w recenzowanej pracy Witold Stankowski (s. 338-348).